Nr 64 Kraków, Wtorek dnia 17 Marca 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr, 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2·—
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Krakow, ulica Krupnicza l. 11.

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Wojna w Afryce.

Rokowania pokojowe z Menelikiem z jednej strony, nawiązane przez jenerała Baldisserę, ż drugiej zaś nagły pochód wojsk egipskich do Sudanu, a na tem tle nowa porażka włoskich placówek w górach Sabderat pod Kassalą, porażka militarnie mało znacząca, ale stanowiąca pierwszy tryjumf Derwiszów w nowej kampanji z Włochami, oto najświeższe wiadomości z pola walki. Urzędowe depesze ogłoszone w niedzielę zrana stwierdzają, że rząd włoski uznał propozycje pokojowe negusa za niemożliwe do przyjęcia: depesze zredagowane są zwięźle i sucho, niepodobna zatem z nich wywnioskować, czy wogóle rokowania rozbiły się już ostatecznie, czy też na podstawie innych propozycyj nie zostały podjęte na nowo. Według *Tribuny* warunki pokoju jakie stawiał Menelik były następujące: 1) Król Humbert napisze własnoręcznie do negusa list z prośbą o zawarcie pokoju i list ten powierzy specjalnie wysłanemu w tym celu pełnomocnikowi; 2) forteca Adigrat zostanie natychmiast opróżniona; 3) włoskie siły zbrojne cofną się bezzwłocznie po za granice rzeki Mareb; 4) Włochy zobowiążą się uroczyście, iż nie będą budowały wcale twierdz w swoich afrykańskich kolonjach; 5) zobowiążą się dalej, iż z żadnem mocarstwem nie wejdą w porozumienie ani nie zawrą sojuszu przeciwko Menelikowi; 6) zostanie utworzone t. zw. państwo neutralne pomiędzy Erytreją a Abisynją; rządy będzie w niem sprawował książę, który musi być osobistością sympatyczną dla Menelika (Menelik myśli mianowicie o Ras Mangaszy); 7) w zamian za to wszystko negus przyrzeka pomagać Włochom w walce z Derwiszami.

Że warunków takich rząd włoski bez ostatecznego upokorzenia przyjąć nie może, jest rzeczą zupełnie naturalną. Zdaje się, że Włosi gotowi są tylko wyrzec się Kassali i Agordatu, ograniczyć kolonję erytrejską przez trójkąt Massawa-Asmara-Keren, porzucić raz na zawsze plany zaborcze, wykupić z niewoli 600 żołnierzy i 50 oficerów i zgodzić się na utworzenie państwa neutralnego, w którem by rządził nie Ras Mangasza, lecz Ras Makonnen. Są to i tak ustępstwa bardzo daleko posunięte. Gabinet Rudiniego zdecydowany jest jednak uczynić wszystko, co tylko uczynić można, aby uzyskać pokój. Wojna afrykańska pochłonęła już 100 miljonów lirów i nie przedstawia żadnych widoków powodzenia. Opowiadają, że kiedy król Humbert po ostatniej radzie ministrów powtórzył oświadczenie, że traktat z Menelikiem podpisać może tylko Wiktor Emanuel III., Rudini z czcią, ale i z naciskiem odrzekł: „A więc pozwól, Najmiłościwszy Panie, aby uczynił to Wiktor Emanuel III., gdyż w przeciwnym razie uczyni to rzeczpospolita“. Słowa te miały wywrzeć niezmierne wrażenie na królu, równie jak i rozmowa, którą wkrótce potem miał z synem. Młody książę Neapolu w sposób tak gwałtowny przemawiał przeciwko wojnie i odpowiedzialność za nią składał na ojca i na Crispiego, że rozdrażniony król skazał natychmiast następcę tronu na areszt domowy. Na tle takich scen w Kwirynale toczą się rokowania pokojowe. Nie wierzy w ich powodzenie jenerał Baldissera, skoro, jak się okazuje, jeszcze w piątek telegrafował w tonie rozpaczliwym o naglące przysłanie mu dalszych sześciu bataljonów i sześciu bateryj. Rudini odpowiedział na tę prośbę dziwnym rozkazem przerwania wszelkich transportów wojskowych. Dziś, we wtorek, odbywa się posiedzenie Izby włoskiej, od którego zależy dalszy rozwój wypadków. Rudini przedłożyć ma parlamentowi wszystkie depesze jenerała Baldissery, zawierające sprawozdanie o sytuacji w Afryce i pozostawić reprezentacji ludu decyzję o dalszych losach afrykańskiej wojny. W imieniu rządu oświadczy jednak Rudini, że dalsze prowadzenie wojny musi być zgubne i zapowie, że w razie, gdyby Izba osądziła inaczej, rząd wręczy królowi swoją dymisję.

W tym ponurym obrazie, jasnym tylko dla Włochów punktem są depesze, które nadchodzą z Kairu. Stojący załogą w Kairze pułk angielski księcia Connaught Rangers otrzymał już rozkaz wymarszu do Wady Halfa, w ślad za nim idzie bataljon negrów. Wszyscy angielscy oficerowie egipskiej armji, bawiący na urlopie, otrzymali rozkaz bezzwłocznego powrotu do Egiptu. W sobotę po południu odbyła się w londyńskim urzędzie spraw zagranicznych konferencja, na której ułożono dokładny plan wyprawy do Sudanu. Zażądano w tym celu od Slatina-baszy z Wiednia wyczerpujących informacyj, które okazały się nader cenne. W angielsko-egipskiej wyprawie do Sudanu wziąć ma udział 12 bataljonów, złożonych z krajowców, pod dowództwem 100 oficerów angielskich, oraz jeden bataljon regularnego angielskiego wojska, ogółem 8.000 ludzi. Celem wyprawy jest oswobodzenie Kassali i ponowne zdobycie Chartum. W Egipcie panuje wielki zapał. Kedywa, w chwili kiedy wracał z meczetu, przyjęła entuzjastycznemi okrzykami ludność licznie zgromadzona na ulicach miasta. Niestety entuzjazm ten nie udziela się wcale mieszkańcom Londynu. Koła parlamentarne są raczej niezadowolone z decyzji rządu; partja radykalna zdecydowana jest czynić gwałtowną opozycję przeciwko tajnej polityce gabinetu. Partja ta oskarża rząd, iż oddawna już zawarł poufny traktat z Włochami, opierający się nietylko na ustnej umowie, ale i na pisemnych dokumentach. Labouchere i Dilke przygotowują z tego powodu ostre na rząd ataki, którym, jak się zdaje, przynajmniej w części wtórować będzie opinja publiczna.

Pomoc Anglików ma na razie dla Włoch tylko moralne znaczenie. Pochód z Kairu do Kassali potrwa najmniej trzy miesiące. Jest to okres czasu, w którym, w razie dalszych operacyj wojennych, przemoc Menelika i dzikość ataku Derwiszów zadać mogą włoskiej sławie wojennej ciosy, z pod których podźwignąć się będzie już niepodobieństwem a których skutkiem łatwo się staną niedające się naprawić fakta dokonane.

Z Koła polskiego.

Wiedeń d. 15 marca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(δ) Zanim Koło polskie na dzisiejszem posiedzeniu przystąpiło do porządku dziennego, podniósł przewodniczący, p. Zaleski, iż z Krakowa, od tamtejszego prezydenta, Friedleina, nadeszło pismo zaprzeczające twierdzeniu p. ks. Chotkowskiego, wypowiedzianemu w Izbie poselskiej, podczas rozprawy nad budżetem ministerstwa oświaty, jakoby żydzi nauczali w szkołach krakowskich Starego Testamentu dzieci katolickie i żądające, żeby ks. Chotkowski odwołał to w Izbie. Ks. Chotkowski utrzymuje w całej pełni swoje twierdzenie. Jeden fakt, iż żyd nauczał dzieci katolickie Starego Testamentu w jednej ze szkół ludowych w Krakowie, opowiadał p. dr Kasparek, drugi zaś: w 16-tej szkole ludowej nauczał żyd dr Landau tak samo dzieci katolickie przez jeden miesiąc Starego Testamentu. Mowca przytacza nazwiska dzieci i oświadcza, że potrafi wszystko udowodnić.

Koło przyjmuje oświadczenie ks. Chotkowskiego do wiadomości i zawiadomi p. Friedleina o jego odpowiedzi.

Następuje sprawa wykluczenia p. Lewakowskiego z Koła.

P. Sokołowski ubolewa nad tem, iż nie był na posiedzeniu Koła, na którem wykluczono dra Lewakowskiego, jakoteż nad tem, że działano w tej sprawie nadto pospiesznie, zwołując natychmiast posiedzenie. Wobec rozmaitych wieści, krążących po dziennikach, należy ze strony Koła wydać wyczerpujący sprawę komunikat urzędowy, w celu sprostowania mylnych wieści i przedstawienia dokładnie całego przebiegu rzeczy i postępowania Koła. Dla lepszego wyświecenia rzeczy należałoby obok komunikatu ogłosić także protokół posiedzenia kołowego, na którem wykluczenie nastąpiło.

P. Zaleski dowodzi słuszności postępku Koła przytaczaniem paragrafów statutu Koła i powołuje się na starą solidarność Koła, stanowiącą jego siłę, ubolewa, iż p. Lewakowski złamał rozmyślnie tę solidarność. Koło inaczej postąpić nie mogło.

P. Popowski wnosi, żeby całe wyjaśniające rzecz przemówienie presesa, było ogłoszone.

P. Madeyski jest również za publikacją przebiegu sprawy. Obawia się, iż w przyszłości mogłaby ta sprawa, jeżliby nie była należycie wyjaśnioną, agitacyjnie być wyzyskaną.

P. Piętak jest także za ogłoszeniem komunikatu, przestrzega jednak Koło, żeby wyjaśniając unikało wszelkiej polemiki.

P. Wodzicki sprzeciwia się ogłoszeniu protokółu posiedzenia Koła z d. 10 marca.

P. ks. Pastor podnosi, że stylizacja statutu Kołowego jest niejasna.

P. Zaleski stwierdza, iż nikt nie stawiał w Kole wniosku na wykluczenie p. Lewakowskiego, tylko sam p. Lewakowski chciał wystąpić z Koła, łamiąc jego solidarność.

Przemawiają jeszcze pp.: Rutowski, Ruczka, Jaworski, Henzel, Sokołowski, Skarzewski, Pastor, Chrzanowski, Wodzicki i Czecz, poczem Koło uchwala w myśl wniosku p. Sokołowskiego, ogłosić urzędowy komunikat w sprawie p. Lewakowskiego, a zaś nie ogłaszać protokołu z posiedzenia Koła w dniu 10 marca.

Komunikat rządowy Koła polskiego brzmi jak następuje: „Na posiedzeniu Koła polskiego w dniu 15 marca poruszono sprawę skonstatowania przez Koło polskie w dniu 10 marca faktu, że poseł Lewakowski przestał być członkiem Koła polskiego i przypomniano przebieg tej sprawy. Dla wyjaśnienia jej krajowi naszemu, postanowiono przesłać wszystkim dziennikom krajowym komunikat niniejszy.

Statut Koła polskiego w § 1 stanowi: „Koło poselskie polskie składa się z tych posłów wybranych do Rady państwa, którzy się postanowieniom niniejszej ustawy poddają“.

Na podstawie tego statutu, p. Lewakowski wstąpił do Koła polskiego.

Kardynalną zasadą działania Koła polskiego stanowi § 4 statutu brzmiący: „Zasadą Koła jest solidarność jego członków“.

Tę zasadę solidarności rozwijają następne postanowienia Koła, mianowicie § 11, brzmiący: „Nie wolno członkom Koła inaczej w Radzie państwa głosować, jak Koło lub w braku postanowienia Koła komisja izbowa (parlamentarna) postanowiła. Wolno atoli każdemu członkowi uchylić się od głosowania przez nieobecność. Członkowie Koła, chcący się od głosowania w Izbie przez nieobecność uchylić, winni to na żądanie Koła na posiedzeniu Koła oświadczyć“.

Jedyny wyjątek od solidarności w działaniu w parlamencie wszystkich członków Koła polskiego orzeka § 14, który brzmi: „W kwestjach wyznaniowych wolno członkom Koła postępować i głosować w Radzie państwa według własnego przekonania. W innych kwestjach służy Kołu prawo większością dwóch trzecich części głosów uwolnić z ważnych powodów członka od solidarności“. Ta solidarność w działaniu w parlamencie wszystkich członków Koła polskiego, którą od początku ery konstytucyjnej przestrzegało Koło ściśle i wytrwale przez lat trzydzieści pięć, stanowi jego siłę i solidarność, a sprawiła, że Koło polskie zajmuje poważne stanowisko w Izbie poselskiej.

Nie ma wątpliwości, że członek Koła polskiego łamiący rozmyślnie solidarność w działaniu Koła w Izbie poselskiej, przestaje być członkiem Koła i własnowolnie występuje z niego.

Postanowienie swoje wystąpienia z Koła polskiego może więc jego członek objawić w dwojaki sposób: albo piśmiennie albo uczynkiem. P. Lewakowski uczynił to drugą drogą, bo w sposób najdosadniejszy głosował w Izbie przeciw Kołu polskiemu i tym faktem wypowiedział wystąpienie swoje z Koła polskiego.

Koło polskie na posiedzeniu swojem z 10 marca skonstatowało tylko jednogłośnie, że p. Lewakowski przestał być członkiem Koła polskiego, gdyż złamał jawnie solidarność działania w Izbie z całem Kołem polskiem, a uczynił to rozmyślnie i z zupełną samowiedzą. Dowodzą tego fakta. Albowiem pomimo, że był dostatecznie poinformowany, jak głosować będzie w Izbie Koło polskie, pomimo, że w ciągu dziesięciu minut trwającego głosowania w Izbie, wzywany był przez wielu posłów polskich do głosowania zgodnie z całem Kołem polskiem

i pomimo, iż widział wszystkich obecnych, wówczas w Izbie trzydziestu posłów polskich siedzących i głosujących przeciw wnioskowi Gessmanna, wyszedł z ławki swojej i ostentacyjnie głosował przeciw Kołu polskiemu, a za tym wnioskiem.

Co do sposobu, w jaki powzięto postanowienie, że Koło polskie ma głosować w Izbie przeciw nagłemu wnioskowi Gessmanna, należy zważyć, że na mocy § 14 statutu Koła komisja parlamentarna Koła zebrana w komplecie, podczas posiedzenia Izby postanowiła jednomyślnie, aby głosować przeciw nagłości wniosku Gessmana.

O tej uchwale zawiadomieni zostali członkowie Koła w krótkiej drodze i tak samo p. Lewakowski od członków Koła o tej uchwale uwiadomiony został.

Pozostaje jeszcze wyjaśnić formalną stronę zwołania posiedzenia Koła polskiego w dniu 10 marca b. r.

Na podstawie §. 5 statutu Koła prezes na żądanie przynajmniej pięciu członków winien zwołać posiedzenie Koła. W dniu 10 marca, w końcu posiedzenia Izby poselskiej, zaraz po owem głosowaniu nad wnioskiem Gessmanna, na żądanie nie pięciu, lecz dwudziestu przeszło członków Koła, zwołał prezes natychmiast po ukończeniu posiedzenia Izby posiedzenie Koła i wszyscy obecni na posiedzeniu Izby posłowie polscy zostali o tem ustnie uwiadomieni. Po p. Lewakowskiego dwa razy posyłano, jednak wyszedł on z Izby i nie można go było odszukać. Wszystkie posiedzenia Koła w sprawach nawet bardzo ważnych, odbywane podczas lub zaraz po posiedzeniu Izby, zwoływane były w taki sposób. Na tem posiedzeniu Koła 10 marca obecnych było 28 członków Koła, jak świadczy protokół posiedzenia, z pomiędzy 31 posłów polskich obecnych wówczas na posiedzeniu Izby. Należy zaś zauważyć, że statut Koła wymaga do kompletu obrad tylko połowy posłów obecnych w Wiedniu. Na tem to posiedzeniu skonstatowało Koło jednomyślnie, że p. Lewakowski, łamiąc rozmyślnie solidarność Koła, przestał być jego członkiem.

Po sprawie Lewakowskiego podnosi ks. Pastor sprawę ustawy konkurencyjnej, żaląc się, że jeszcze jej nie sankcjonowano.

Obecny na posiedzeniu Koła minister Rittner zapewnia, iż ustawa będzie sankcjonowana, zalega ona jednak w namiestnictwie, skąd ją urgować trzeba. Ks. Rnczka popiera tę sprawę.

Po załatwieniu kilku petycij, przystępuje Koło nareszcie do obrad nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości.

Nie chcąc zbyt przedłużać niniejszego listu, odkładam sprawozdanie o dalszej rozprawie w Kole do następnego listu, nadmieniając, iż podnoszono w Kole mniej więcej wszystkie postulaty krajowe, jakie się corocznie przy tej sposobności podnoszą w Kole.

Kolonjalna polityka włoska.

W chwili gdy cała Europa zajmuje się klęską pod Aduą i jej następstwami, nie od rzeczy będzie przytoczyć, co jeden z najwybitniejszych parlamentarzystów, dr Napoleon Calajani, pisze o kolonjalnej polityce włoskiej:

„Ktokolwiek studjował sprawę — mówi on w *Nouvelle Revue* — i zwiedzał kolonje w Erytrei, twierdzi bez wahania, iż Włochy do polityki kolonjalnej przygotowane nie są i nie były. Między innymi hr. Antonelli, który przebywał w Szoa 12 lat, niejednokrotnie w druku i w słowie wypowiadał zdanie, iż Włochy w dzisiejszych warunkach o nowych podbojach nawet marzyć nie mogą. A nie należy zapominać, iż hr. Antonelli był podsekretarzem stanu do spraw zagranicznych jednocześnie z Blanchiem, że był i jest wielkim zwolennikiem Crispiego, że wreszcie jest przyjacielem Scarfoglia, zapalonego „afrykanisty“, który jednak uznawał zawsze, iż „Włochy są krajem ubogim“, bez kapitałów do rozporządzenia nawet na cele najlepsze.

Nietylko nieznajomość stosunków ekonomicznych kraju, ale nadzwyczajna lekkomyślność polityczna przyczyniła się do rozpoczęcia akcji w Afryce. Ani rząd, ani naród nie wiedział nigdy, jaką właściwie jest polityka, którą prowadzić miano. Dlatego też wszelkie wyjaśnienia, dawane w parlamencie i w dziennikach urzędowych, były tak chwiejne, mętne, niezdecydowane. Nikt nigdzie nie miał programu. Ani ministrowie w Rzymie, ani Baratieri w Afryce.

W pierwszej fazie polityki kolonjalnej chwalono bogactwa Sudanu i Harraru, spodziewano się zrobić z Massawy kolonję handlową pierwszorzędnego znaczenia. Iluzje spłowiały szybko, gdyż przekonano się, że ani Sudan ani Harrar nie obfitują w bogactwa, tak, iż nawet rządy daleko bogatsze i rozumniejsze, a przedewszystkiem w sprawach kolonjalnych doświadczone, nie mogły nic wycisnąć ani dla Francji w Obocku, ani dla Anglji w Zeila. Co Włosi sprowadzili do Erytrei, to Włosi i zjedli, ludność bowiem miejscowa nie zwracała nawet uwagi na nędzne produkty przemysłu włoskiego. Nadomiar ironji, cały handel w tych stronach leży w rękach kupców indyjskich, greckich, wreszcie austrjackich, którzy przez Trjest mają ułatwioną komunikację. Pomijam już przeszkody klimatologiczne i geologiczne, pomijam wylewy rzek, susze, malarję, dzikie zwierzęta, choć wszystko to sprawia, iż rozwój kolonizacji włoskiej w Erytrei jest mrzonką. Najważniejszą jest okoliczność, iż Abisyńczycy, których Włochy zamierzały rozpajać wódką i uszczęśliwać wyrobami nędznego włoskiego przemysłu, nienawidzą Włochów i nigdy prawdopodobnie cierpieć ich w swoim kraju nie będą. Nie znikną zaś Abisyńczycy tak łatwo z powierzchni ziemi pod ogniem, mieczem i wpływem wódki, jak zginęły plemiona indyjskie w Ameryce lub Malajczycy australijscy. Abisyńczycy mają swoją historję, wiarę, politykę odrębną i bronić się będą do ostatniego, nawet przed elastycznem pojęciem protektoratu. Historja stwierdza niepowodzenie najeźdźców w Abisynji. Rzym starożytny wypuścił bardzo szybko z rąk władzę nad Etjopją; Anglja zburzyła Magdalę, zmusiła negusa Teodora do samobójstwa, ale — i sama wynieść się musiała; Egipcjan porażki w świeżej mamy pamięci.

Prawda przez czas długi mogła być ukrywana przed tłumem, ale mężowie polityczni oddawna wiedzą, co myśleć o t. zw. polityce kolonjalnej włoskiej. Od Baccariniego do Zanardellego, od Cairolego do Giolittiego, od Brina do Rudiniego i Cavalottiego nikt z ministrów nie śmiał wziąć na siebie odpowiedzialności za klęskę nieuniknioną. Nikt jednak nie śmiał żądać, aby stanowczo z niebezpieczną polityką zerwano, co sprawiło, iż Crispi podjął ją na nowo, powołując się na niezdecydowane postępowanie swoich poprzedników.

— Nie ja — mówił Crispi rok temu — chciałem zajęcia Massawy; nie ja mianowałem jenerała Baratierego gubernatorem Erytrei.

Teraźniejszość jest dla Włochów w Afryce bardzo smutna. Co przyniesie przyszłość? Cały szereg klęsk ekonomicznych, które doprowadzą państwo włoskie do ruiny“.

Z KRAJU.

Lwów d. 15 marca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Izba inżynierska.

(C.) Dziś odbyło się tu ośmnaste doroczne walne zgromadzenie „Izby inżynierskiej cywilnych inżynierów, architektów i geometrów dla Galicji i Ks. Krakowskiego“. Ponieważ szersza publiczność niezupełnie dokładnie jest obeznaną z celami tej instytucji, zaznaczamy na wstępie, że składa się ona ze wszystkich rządowo upoważnionych i zaprzysiężonych techników cywilnych, a za zadanie wytknęła sobie reprezentowanie, ochronę i popieranie interesów swego zawodu w najszerszym zakresie, mianowicie: przez wydawanie orzeczeń technicznych na wezwanie władz autonomicznych i rządowych, utrzymanie archiwum Izby, zbieranie cen robocizny i materjałów, udzielanie korporacjom i stronom prywatnym wyjaśnień i opinji w sprawach, należących do zakresu instytucji, prowadzenie wykazu rządowo upoważnionych techników, asystentów i praktykantów, ustanawianie sądów polubownych dla sporów technicznych etc. Na dzisiejszem walnem zgromadzeniu, któremu przewodniczył p. Zygmunt Kędzierski, przedłożył dotychczasowy sekretarz p. Maślanka, sprawozdanie wydziału z czynności za czas od d. 11 marca 1895 do d. 15 marca 1896 r.

Sprawozdanie wylicza szereg spraw, któremi się wydział Izby zajmował w tym przeciągu czasu: 1. Występował energicznie przeciw gwałceniu ustaw obowiązujących w tym kierunku, że wielu właścicieli gruntów daje wykonywać plany pomiarów geometrycznych ludziom, nie będącym ani geometrami ewidencyjnymi, ani autoryzowanymi technikami, a sądy przyjmują takie plany bez trudności. W najlepszym razie daje się taki plan do podpisu geometrze ewidencyjnemu, co jednak wobec wyraźnego brzmienia ustawy nie czyni tego elaboratu legalnym. Dzięki usilnym staraniom wydziału Izby, Namiestnictwo wydało odpowiedni reskrypt, który powinien ukrócić te nadużycia. 2. Wniósł wydział na ręce marszałka krajowego memorjał, w którym powołując się na to, iż w roku zeszłym wykonano przy interwencji krajowego biura kolejowego dwie trasy kolei lokalnych zapomocą techników nieupoważnionych, prosi o zaradzenie takim wypadkom na przyszłość. 3. Występował energicznie przeciw pokątnym praktykom budowlanym, i uzyskał to, iż Namiestnictwo poleciło podwładnym władzom politycznym, aby pociągały do odpowiedzialności te osoby, które bez upoważnienia fachowego wykonują plany. 4. Wysłał ze strony Izby galicyjskiej jako delegata p. Maślankę do prezydenta ministrów w sprawie statutu organizacyjnego. — Nadto załatwił w ubiegłym roku cały szereg spraw pomniejszych.

Po przyjęciu sprawozdania wydziału, przedstawił p. Dzieślewski, imieniem komisji lustracyjnej, stan kasy. Dochody wynosiły w roku zeszłym 628 złr., wydatki 612 złr., pozostała nadwyżka 16 złr. Zaległości kasowe wynoszą 720 złr. Na r. 1896 uchwalono preliminarz budżetowy w kwocie 417 złr. Do komisji lustracyjnej wybrani zostali pp.: Chołoniewski i Jegerman, sekretarzem ponownie p. Maślanka. — Z kolei nastąpiły wnioski członków. Inżynier Chołoniewski przedstawił anormalne praktyki ofertowe, jakie się dzieją w zakresie wojskowych przedsiębiorstw. Polegają one na tem, że władze wojskowe nie rozpisują prawidłowych konkursów, tylko wprost powołują siły techniczne, często nieupoważnione do tego rodzaju robót. P. Chołoniewski cytuje pod tym względem charakterystyczny przykład, jaki się zdarzył w lutym b. r. z $2^1/_2$ miljonowem przedsiębiorstwem budowy koszar wojskowych. Po bardzo wyczerpującej dyskusji, w której zabierali głos pp.: Dzieślewski, Jegerman, Długoszewski i Cybulski, uchwalono odnieść się w tej sprawie ze skargą do ministerstwa spraw wewnętrznych. Na wniosek p. Baczewskiego uchwalono dążyć do tego, aby komasacje, mające się wykonać przez Wydział krajowy, wykonywane były przy pomocy techników cywilnych. Po wyczerpaniu porządku dziennego, zamknięto obrady uchwałą, iż następne walne zgromadzenie odbędzie się w Krakowie. Do Izby inżynierskiej należy 63 członków.

Z pod Marjampola dnia 15 marca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Nasi najserdeczniejsi bracia mojżeszowego wyznania, rzucają się na nowe źródło handlu, mianowicie na handel pocztami. Sprawa, którą chcę poruszyć, przedstawia się jak następuje:

U nas, w Marjampolu, zaprowadzoną została w zeszłym roku bardzo pożądana stacja telegraficzna, a ponieważ tutejsza pani pocztmistrzyni nie posiada umiejętności telegrafowania, przeto dyrekcja poczt we Lwowie, przydzieliła na jej koszt ekspedytora p. Federa, mojżeszowego wyznania, by przy nim mogła nabyć tej umiejętności. Ale czego się Jaś nie nauczył, tego się Jan nie nauczy! — To też i pani pocztmistrzyni nie mogąc nabyć tej sztuki, trzymać zaś z tego powodu umyślnie ekspedytora, to rzecz trochę za kosztowna, postanowiła zatem pozbyć się poczty. Panu ekspedytorowi Marjampol widocznie bardzo do gustu przypadło, bo oto jaki plan ułożył, aby tę pozycję zająć.

Pan Feder (tak tu powszechnie utrzymują), wszedł z panią pocztmistrzynią w Marjampolu w układ i postanowił kupić od niej pocztę. Ale jak to ma się stać, skoro poczty ani kupić, ani sprzedać nie można! A więc bierzmy się na sposoby! Pan Feder ma przecie głowę nie od parady, fein kepełe, wynalazł więc drogę do wyjścia! Oto stara się o małą i bardzo lichą pocztę w Dorze, i, jak wieść niesie, ma już ją przyobiecaną. Ale on Dory potrzebuje tylko do spekulacji, w ten sposób, że ją zamieni na Marjampol, bo taki plan został między nim a panią pocztmistrzynią ułożony. Po otrzymaniu poczty w Dorze, nastąpi zamiana poczt, ma się rozumieć za stosowną, a z góry ułożoną dopłatą, poczem pani pocztmistrzyni Bessowa niewątpliwie zrezygnuje z Dory, gdyż to poczta bardzo licha i z uzyskanym kapitałem wyjedzie tam, skąd pochodzi, t. j. do Francji. A teraz pytam, czy nie mamy pocztmistrzów biednych na nędznych posadach, którzy z upragnieniem wyglądają poprawienia swej doli i z wdzięcznością przyjęliby taką pocztę, jak w Marjampolu i błogosławiliby za to do końca życia p. dyrektora Seferowicza?

Przy tej sposobności p. Seferowiczowi należy wyrazić wdzięczność, że od czasu, jak on stanął na czele poczt, nie zapomniał o doli biednych pocztmistrzów, którzy na lichych posadach długie lata przedtem cierpieli niedostatek ze swojemi rodzinami. Z przyjemnością też nie raz słyszymy, że powodując się uczuciem ludzkości i sprawiedliwości, pocztmistrzów biednych a godnych, przenosi na lepsze poczty, a zaś poczty mniejsze nadaje przeważnie ekspedytorom i ekspedytorkom. Dawniej panował inny system, bo wszystkie niemal lepsze poczty dostawały się ludziom niefachowym, głównie pensjonistom z innych sfer.

Z obowiązku obywatelskiego jesteśmy dziś zmuszeni zwrócić uwagę p. Seferowicza na podstępne zabiegi p. ekspedytora Federa, usiłującego przez obejście drogi legalnej posiąść pocztę w Marjampolu. Mamy też niepłonną nadzieję, że dyrekcja nie zechce aprobować tak idealnie obmyślanego planu p. ekspedytora, jeśli zaś mu powierzy pocztę w Dorze, pozostawi go tam na zawsze, aby w tej pięknej górskiej okolicy, mógł on oddawać się rozmyślaniom nad nieudałemi planami. A pani pocztmistrzyni, której nie tylko wiadomości z telegrafu, lecz także znajomości języków krajowych zupełnie brakuje, życzymy szczęśliwej podróży do Francji, jeśli rzeczywiście tam się wybiera. Na jej miejsce tymczasem znajdzie się niezawodnie godny tej posady pocztmistrz, który z zadowoleniem przeniesie się do Marjampola.

Kończąc, raz jeszcze wynurzamy nadzieję, że pan dyrektor nie dopuści, by plan przebiegle uknuty, mógł zwyciężyć, gdyż byłoby to coś takiego, o czem doprawdy śmiało moglibyśmy powiedzieć, że woła do nieba o pomstę!

MONTE-LEONE.

POWIEŚĆ

Pawła d'Aigremont. (2)

(Ciąg dalszy).

— Oto jest tysiąc franków, zapłać pan należność i oddaj mi resztę.

— Ale sprzedałem już kilkanaście przedmiotów i zebrałem za to...

Nie czekając dokończenia frazesu, baron zwrócił się do synów Izraela:

— Sto za sto, wystarczy panom?...

— Dobrze! — odpowiedziano chórem.

— A zatem niech pan komornik wypłaci co się komu należy. Zechciejcie złożyć wszystkie zakupione przedmioty, obok jeszcze niesprzedanych.

Spełniono żądanie barona w mgnieniu oka.

Gdy każdy pchał się gwałtem, aby być najpierw zapłaconym, młody baron zawezwał przed siebie kobietę o tuszy olbrzymiej, z oczami wyblakłemi, głupiemi, lecz niezłośliwemi.

Z postawy imponującej, z powagi, z jaką stała na wzniesieniu trzech schodków prowadzących do izdebki stróżowskiej, odgadł że musi być odźwierną tego domu. Zapytał ją, czy tak jest rzeczywiście.

— Mam ten zaszczyt, odpowiedziała uprzejmie, licząc na dobry datek.

— Czy zechcesz pani popilnować tych rzeczy do jutra?... — zapytał baron.

— Dlaczego nie... Przypuszczam, że nie będzie pan żądał, abym pilnowała darmo.

— Naturalnie, moja pani.

— Ano kiedy tak, to możesz pan spać spokojnie!... Będę czuwała nad tem, jak nad dzieckiem w kołysce.

Po uregulowaniu rachunków, komornik wręczył baronowi resztę powierzonej mu sumy.

Tłum handlarzy i przekupek nie mając już na co patrzeć i co robić, rozszedł się po mału.

Komornik zabrał się także.

I zostały już dwie tylko kobiety nieszczęśliwe zasunięte ciągle w kąt najciemniejszy, a obecnie osłupiałe z powodu tego co zaszło.

Baron zbliżył się do nich.

— Raczcie panie udać się ze mną — rzekł głosem jak mógł najłagodniejszym.

Poszedł naprzód i wprowadził je do mieszkania odźwiernej, która weszła także za niemi.

Nie leżało to w zamiarach nieznajomego, więc aby się pozbyć natręta, wsunął jej w rękę sztukę dziesięcio-frankową.

— Chcę pomówić z temi paniami — powiedział. — Zostaw nas zatem, a sama idź na bulwar Rochechouart i sprowadź mi powóz tutaj.

Odźwierna wypadła na schody.

— Z pewnością, że zrobię wszystko co zechcesz, mój książę — zawołała, pędząc tak szybko, jak pozwalały na to stare zreumatyzmowane nogi.

Baron zamknął natychmiast na klucz drzwi izdebki i usiadł obok małej kanapki, na której zajęły miejsce pani de Terrenoire i jej córka.

— Pani — rzekł schylając głowę przed matką — postępowanie moje wymaga wytłómaczenia. Czy pani usprawiedliwić się pozwoli?...

Biedna kobieta cała we łzach odpowiedziała:

— O panie!... Czy potrzebuje tłómaczyć się, ten, który ocala życie tonącemu?...

Pani de Terrenoire mówiła z takiem uczuciem wdzięczności, iż najtwardsze serce by wzruszyła.

Młody człowiek dla pokrycia wzruszenia, odpowiedział nieco porywczo:

— Może to działaniem mojej wyobraźni tylko, wydało mi się jednakże, że najpierw ty, pani, następnie córka twoja, jesteście podobne do osoby bardzo mi drogiej, w sposób zadziwiający. Osobą tą, jest matka moja... matka, którą uwielbiam, a która obecnie bardzo jest cierpiąca, znużona... Otóż, ta matka moja święta, najlepsza matka na świecie nauczyła mnie wspomagać niedolę, gdziekolwiek ją spotkam. Do tej zasady przez nią wpojonej przyłączyła się dzisiaj myśl, że Bóg, wobec dobrego uczynku, spełnionego w jej imieniu, uzdrowi matkę i przy życiu ją zachowa!

— Tak panie! — zawołało dziewczę mimowolnie, słuchając i patrząc z zachwytem na swego zbawcę — Bóg dobry nie zabierze panu matki, nie zechce dotknąć człowieka tak szlachetnego.

Wypowiedziała te słowa jednym tchem, słodkim i świeżym głosem dziecięcym. Nagle umilkła, zdziwiona własną śmiałością i uwielbieniem, jakie, malowało się w oczach barona. Zarumieniła się i spuściła oczy zawstydzona.

Cudownie piękna była z wyrazem prostoty i wruszenia, z aureolą złocistych włosów i skromnością, bijącą kolorami na śliczną twarzyczkę.

Po chwili baron mówił dalej:

— Kazałem odźwiernej sprowadzić powóz, bo chcę zawieść panie do domu, gdzie wynajmują pokoje. Skoro tylko umieszczę tam panie, pospieszę do matki, aby się z nią porozumieć. Jej dobroć wyrównywa jej inteligencji i praktyczności. Niech panie będą zatem spokojne; jutro rozważymy razem w jaki sposób nadal życie pań urządzić. Czy panie zgadzają się na to?...

— Czy możesz pan o to pytać? — odparła biedna kobieta. — Przed dwoma godzinami pozostałyśmy bez dachu i bez chleba, nie wiedziałyśmy nawet tego, gdzie na noc się schronimy... Pan przypadkiem ujrzałeś straszną naszą niedolę... Ulitowałeś się nad nami i... wybawiłeś... I pytasz pan jeszcze, czy zgadzamy się, abyś był w dalszym ciągu naszym aniołem opiekuńczym?... Ależ panie rób jak chcesz, ja i córka moja powinniśmy na klęczkach dziękować ci i błogosławić... Wszak jesteś tego samego zdania Elizo?... zapytała zwracając się do dziewczęcia.

Eliza ze łzami w oczach odrzekła:

— O tak mamo! pan tak dobry dla nas!...

Młodemu człowiekowi serce zadrżało z radości.

— Matka moja ma rację — pomyślał. — Czyż majątek, dostojeństwa, sława, zaspokojenie miłości własnej, mogą iść w porównanie ze szczęściem płynącem ze spełnienia dobrego uczynku?

Pani de Terrenoire najpierwsza zdołała opanować wzruszenie.

— Powiedziałeś pan — rzekła — że chcesz mówić o nas z twoją matką, ale zaledwie znasz nazwisko moje i nie wiesz nic z pewnością o naszem położeniu towarzyskiem.

— Co mi potem?... Cierpicie panie, jesteście nieszczęśliwe, znajdujecie się w położeniu wymagającem pomocy doraźnej; to dla matki mojej zawsze wystarcza.

Pani de Terrenoire nie chciała jednak nadużywać delikatności młodego człowieka i opowiedziała, co następuje:

— Mąż mój, Raul de Terrenoire, był kapitanem kirasjerów. Zginął w ostatniej wojnie w sławnej szarży pod Reischoffen. Od tego pory obiedwie z córką pracowałyśmy i walczyły z losem z całych sił naszych... Ale choroba, niedoświadczenie, nieumiejętność wyboru pracy, trudne warunki życia, zmogły wreszcie naszą energję i zaprowadziły mnie i Elizę tam, gdzieś pan znalazł przed chwilą!... Córka moja nie skończyła jeszcze lat szesnastu, a dała już dowody odwagi prawie nadludzkiej. W okrutnym niedostatku, z pensyjką jakby na szyderstwo maleńką, a będącą jedynym naszym środkiem utrzymania, nie mogłam naturalnie dać Elizie stosownego dla niej wychowania. Nauczyła się robienia kwiatków i jest skromną kwiaciarką. Ileż nocy spędziło biedactwo przy pracy?...

Eliza zaczerwieniła się znowu.

— Ty, mamo kochana — rzekła — więcej odemnie pracowałaś... Czy nie dawałaś najrozmaitszych lekcyj, biegając po mieście w deszcz, mrozy i upały?... Mama bo zna wszystkie języki, proszę pana — ciągnęła z naiwnem uwielbieniem — mama gra na fortepianie, prześlicznie śpiewa, a maluje tak że znawcy nachwalić się nie mogą.

— Co wszystko nie przeszkodziło nam, prawie umierać z głodu — wtrąciła wdowa z goryczą.

Rozległ się turkot powozu w bramie. Za chwilę odźwierna zapukała do drzwi. Młody człowiek poszedł otworzyć.

— Powóz czeka, proszę pana! — zawołała stara.

Obiedwie kobiety powstały.

— Opuszczasz nas, pani Terrenoire? — zapytała odźwierna głosem płaczliwym. — O! jak mi żal, jak mnie serce boli!...

Wdowa nic nie odpowiedziała. Myślała właśnie o wszelkiego rodzaju upokorzeniach, jakie znosiła od tej kobiety, odkąd nie była w stanie płacić regularnie komornego.

Odźwierna prawiła dalej:

— A to paniątko takie grzeczne, takie łagodne, ta kochana panna Eliza!... Nie zapomnisz przecie, ślicznoto, moja, biednej matki Durand, która cię tak kochała!... Przypuszczam, że nie zapomnisz?...

Baron zniecierpliwiony tą gadaniną, odpowiedział za milczące protegowane:

— Te panie, są krewne moje i pojadą na południe spędzić zimę razem z moją matką. Nie wiedzą w tej chwili, kiedy powrócą do Paryża. Jutro lub pojutrze przyślemy tutaj po rzeczy. Nie turbuj się pani, choćbyśmy się nawet spóźnili. Pilnuj wszystkiego, co ci zostawiamy, a otrzymasz nagrodę.

— Krewne jego matki? — pomyślała stara. — Oho! nie łatwo oszukać Eufemję Durand; zna się ona na ludziach, moi panie...

Zastanowiła się jednakże:

— A może to i prawda; panowie to wszyscy krewni sobie, na całym świecie, zawsze jedni drugim pomagają...

Baron rzekł po cichu adres furmanowi, wsadził protegowane do powozu i sam usiadł na przedniem siedzeniu.

Fiakr potoczył się w stronę Passy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków 17 marca.

Kalendarz kościelny. Dziś, we wtorek, Gertrudy panny i Patrycego biskupa, jutro Edwarda męczennika i Aleksandra biskupa męczennika, pojutrze św. Józefa Oblubieńca Najśw. Panny Marji.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu marcu wolno polować na słomki, cietrzewie i głuszce, dropie i pardwy, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: jelenie, kozły (rogacze), łanie, cielęta, i szpiczaki, zające, lisy, borsuki, jarząbki, bażanty, kuropatwy, przepiórki, i dzikie gołębie.

Kalendarz rybacki. W marcu wolno łowić wszelkie ryby, jak: świnki, wyrozuby, czopy, sandacze, brzanki, brzany i cytry; leszcze, łososie, pstrągi, węgorze, czeczugi, kionki, jazie i szczupaki.

Ochraniać należy: bolenie, lipienie i głowacice, raka tak samca jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 49, zachód przypada o godzinie 5 minut 47, długość dnia godzin 11 minut 58.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Komisja konkursowa dla djalogów patrjotycznych odbyła wczoraj posiedzenie w mieszkaniu ks. rektora T. Chromeckiego. Z dziesięciu nadesłanych utworów odczytano dotąd sześć, z pozostałemi cztrema jury zapozna się we czwartek. Wieczoru tegoż spodziewane jest rozstrzygnięcie konkursu.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie swe posiedzenie we środę, dnia 18 b. m. o godzinie 6 wieczorem, w Collegium novum.

Walne zgromadzenie Wydawnictwa dzieł lekarskich polskich w Krakowie odbędzie się we środę, dnia 18-go b. m. o godzinie 5 popołudniu w Collegium novum.

Popis. Dnia 15 b. m. odbył się w licznie zgromadzonem gronie, popis uczennic w szkole śpiewu panny Heumann. Praca nauczycielki została sowicie wynagrodzoną oklaskami i gratulacjami, które zbierały jej elewki.

Raut. W apartamentach pani Heleny Brzozowskiej (ul. Garncarska l. 5) odbył się w niedzielę wspaniały raut, który zgromadził wykwintne tutejsze towarzystwo. Za cały popis na tym wieczorze starczyło odegranie wesołej farsy Stanisława Dobrzańskiego p. t. „Wujaszek Alfonsa". — Na wspaniale urządzonej scenie popisywały się panny: Badenianka i Brzozowska, z panów zaś: Adam Czartoryski, dwaj bracia Sobańscy, Puzyna, Kozłowski, Struszkiewicz i Świejkowski. Szczególnie odznaczyli się: Adam Czartoryski jako Narwański i Adam Sobański jako oficjał pocztowy. Przedstawieniem kierował artysta teatru miejskiego, p. Kamiński.

Z Kasyna powszechnego. Liczne i doborowe to warzystwo zebrało się w sobotę, w salach Kasyna. Program wieczoru składał się z trzech konkursowych pytań, koncertu orkiestry wojskowej i zabaw towarzyskich. Najdowcipniejsze odpowiedzi na zadane pytania ułożyli wierszem pp.: Tyczyński, Jarosz i Gadowski. Gorące oklaski i miłe prezenty były nagrodą zwycięzcom. Laureatkami konkursu „szczęścia" były panna Zoppetówna i pani Leitnerowa. Berło królewskie otrzymały panny Klemensiewiczówna i Zoppotówna. Ożywiona pogawędka, prześliczny solowy śpiew pny Dworzakówny, wytworna gra na fortepjanie pani Schneidrowej, dowcipne gry towarzyskie przeciągnęły zabawę do drugiej po północy.

Na jutro, t. j. na środę (wigilja św. Józefa) Kasyno zapowiada teatr amatorski. Odegrane zostaną dwie jednoaktówki: „W jesieni" Koziebrodzkiego i „Po wystawie paryskiej" Urbańskiego. Po północy zaś rozpoczną się tany, pełne życia i nowych figur. Aranżerem będzie p. Ganszer.

Lista na jutrzejszy wieczór otwarta.

Zamach samobójczy. Wczoraj około godziny 7 wieczorem, w łazience hotelu krakowskiego, p. Jan T., który już raz uczynił był zamach na własne życie, tym razem scyzorykiem przeciął sobie żyły w zgięciu łokciowem lewej ręki. Zamach został jeszcze w porę dostrzeżony i wielce osłabionego desperata odwiozło pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza na oddział prof. dra Obalińskiego.

Katastrofa na kolei. W zeszły czwartek, o godzinie 1 w nocy, na linji kolei Kijowsko-Woroneżskiej, pomiędzy stacjami: Niżne Djewic i Kastornaja, w pociągu pocztowym zdarzyła się katastrofa, która omal nie pozbawiła życia wszystkich podróżnych. Pogrążeni w śnie, jak pisze *Mosk. List.*, zostali nagle przebudzeni gwałtownem wstrząśnieniem wagonów, przyczem bagaże spadały im z półek na głowy. Rzucono się do drzwi i okien, silniejsi odpychali słabszych, niektórzy, pod wpływem panicznego przestrachu, wybijali szyby i wyskakiwali na plant, słowem, zrobił się popłoch i zamęt nie do opisania. Okazało się, że cały pociąg, z wyjątkiem pierwszego parowozu, wykoleił się. Gdy przyniesiono latarnię z silnemi reflektorami, podróżni widzieli okropny widok: drugi parowóz i idący zanim wagon bagażowy, stały w poprzek drogi, reszta zaś wagonów wyglądała, jak ogniwa rozerwanego i w zygzag ułożonego łańcucha. Wszystkie prawie wagony były uszkodzone. Przyczyna katastrofy nie jest wiadoma. Podróżnym na szczę-

ście nic się nie stało, ale strachu użyli aż nadto. Wielu płakało głośno po odzyskaniu świadomości, że są cali i zdrowi.

Stan umysłu sułtana wzbudza groźne obawy. Sułtan, oddawna skłonny do nieufności, obawia się ciągle otrucia i wszystkie potrawy i napoje każe poprzednio innym osobom kosztować. Znaczną część dnia spędza on w odległym pokoju, którego drzwi są zamknięte.

Zgromadzenie właścicieli domów miasta Krakowa, w sprawie zniżenia podatku domowo-czynszowego, zainteresowało szerokie Koła naszych kamieniczników. Sala Rady miejskiej okazała się w niedzielę za szczupłą, aby objąć wszystkich uczestników zgromadzenia. Zebraniu przewodniczył prezes „Koła mieszczańskiego“, p. Witalis Szpakowski, który pierwszy podał myśl poruszenia tej sprawy. Referentem na zgromadzeniu był, uproszony przez „Koło“, dr Wawrzyniec Styczeń. Referent przedstawił zgromadzonym w jasnych słowach całą doniosłość tej tak ważnej dla Krakowa sprawy. (Podaliśmy ją w ogólnych zarysach w sobotnim numerze *Głosu Narodu, Przyp. Red.*), poczem odczytał treściwą petycję do Rady państwa, w której właściciele żądają: 1) ulgi w wymiarze podatku domowo-czynszowego; 2) podniesienia dotychczasowego 15% na utrzymanie w dobrym stanie realności do 30%, oraz aby mieszkanie stróża, jako należące do wydatków, wolne było od podatku; 3) zniesienia systemu „fasji“, który obecnie nigdzie w krajach Europy nie ma zastosowania. W końcu petycja, wyłuszczając powód tej konieczności, zaznacza, że właściciele domów w Krakowie wcale nie są kapitalistami, gdyż wszystkie domy z małym tylko wyjątkiem są obdłużone. Referent po odczytaniu petycji, którą zgromadzeni jednomyślnie przyjęli, postawił wniosek zawiązania w Krakowie „Towarzystwa właścicieli domów“, użytecznego nietylko dla właścicieli ale również i dla gminy. Towarzystwo należy zawiązać na wzór Towarzystwa rolniczego i Izby handlowo-przemysłowej, które opiekują się sprawami jednych i drugich — właściciele zaś domów są dotąd bezsilni. Dla przyspieszenia tej myśli, dr Styczeń proponuje natychmiast wybrać komisję celem opracowania odnośnego statutu.

Dr Lipowski proponuje, że ponieważ inicjatywa wyszła z „Koła mieszczańskiego“, aby temuż poruczyć ułożenie statutu. Na co dr Styczeń odpowiada, że Towarzystwo musi być ogólne i powinno obejmować wszystkich właścicieli, choćby właścicielem był Turek. Zdanie to popiera p. Chęciński. P. Wojnarowicz czyni uwagę, że wysoki podatek czynszowo-domowy odbija się i na rękodziełach i wzroście miasta, gdyż ludzie zamożni formalnie unikają Krakowa, a tem samem pozbawiają go swoich kapitałów. Jeden z obywateli przedmiejskich zwraca uwagę, że ponieważ Kraków jest miastem fortecznem, wzrost jego przeto jest skrępowany rewersami wystawianemi dla władz wojskowych. Dr Styczeń zaznaczając trafność uwag poprzednich mowców, wraca do treści posiedzenia i prosi, aby na razie zgromadzenie zadowoliło się wniesieniem petycji do Rady państwa o ulgi w podatkach. Wszystkiego odrazu zrobić nie można. Do komisji zająć się mającej zawiązaniem Tow. wybrano przez aklamację pp. dra Stycznia, dra Staniszewskiego, W. Szpakowskiego, A. Szuberta i St. Rehmana oraz dra Horowitza jako szóstego. Zgromadzenie zakończyło swoje posiedzenie podpisaniem petycji. W sali były także i kobiety — żydów niewielu.

Petycję do Rady państwa, podpisywać można w lokalu „Koła mieszczańskiego“, Rynek l. 17 II-gie piętro nad księgarnią W-go Friedleina.

Nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 20 b. m., o godzinie 5 po południu.

Z Uniwersytetu. Pp. Władysław Kędzierski, rodem z Czerchawy, Adam Piotrowski, rodem z Jodłówki i Mikołaj Trelski, rodem z Tadania w Galicji, otrzymali 16 bm. na krakowskim Uniwersytecie stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

W salonie Sztuk pięknych w Sukiennicach zawieszono w tym tygodniu tylko dwa obrazy; a temi są: „Krajobraz zimowy“ Pełczyńskiego i „O wschodzie słońca“ Mroczkowskiego. Nadto wystawiono piękną prawdziwie płaskorzeźbę w bronzie „Chrystus“, dzieło Bełtowskiego.

Ulica Retoryka. Odbieramy następujące pismo: „W ulicy Retoryka l. 13 nad Rudawą znajduje się skład węgli prawdopodobnie jakiegoś żyda, który naraża przechodzącą tamtędy publiczność co najmniej na złamanie nogi, lub ręki. Stawia on mianowicie deskę na poprzek chodnika w rodzaju pochyłej dźwigni, służyć mającej do wytaczania koszów węglami napełnionych na wóz. Ponieważ nikt z przechodzących nie spodziewa się takiego rodzaju przeszkód, stawianych w nocy na chodniku, idzie śmiało a napotkawszy deskę upada i rozbija nos, lub łamie rękę lub nogę. Przeszkody takie w nocy o godzinie 8-mej powinny być usuwane, a jeżeli są położone z potrzeby, natenczas powinien właściciel składu postawić kogoś, ktoby przechodzących ostrzedz mógł przed upadkiem. Wczoraj t. j. 13 b. m. przechodząc tamtędy upadłem, doznawszy na szczęście tylko zdarcia skóry na nodze i zniszczenia ubrania. W kwadrans potem podobny los spotkał szewca Wacława Płonkę, który tamtędy przechodził. Ten biedak krwią z rozbitego nosa zaznaczył miejsce wypadku“.

W kościele Marjackim, w niedzielę podczas nabożeństwa, wyciągnięto z kieszeni pani Konstancji Hausner, portmonetkę z kwotą 80 złr.

Z armji. Zarządca apteki szpitala garnizonowego we Lwowie, I. Lemberger, przeniesiony został w stan spoczynku. Przeniesieni zostali: kapitan 54 p. p. Aug. Rochel do 95 p. p., a kapitan Franc. Hreglianowic z 55 do 6 p. p.' porucznik Jan Ziak z 15 p. p. do zakładu geograf., oficjał rach. Jan Cavie z Przemyśla do Bileku, kap. Jan Kuliński z komendy I. korpusu do komendy placu w Krakowie. Do nieczynnego stanu obrony krajowej przeniesieni zostali: asystenci-lekarze w rezerwie: Wacław Pumr ze szpitala garniz. w Krakowie i Hirsch Fruchtman z 80 p. p. Do stanu prezencyjnego przeniesiony został kapitan Edward Malek z 24 p. p. Jednoroczny urlop otrzymał akcesista rach. Aleks. Koch w Przemyślu.

Rozwiązanie teatru Myszkowskiego. Ze Lwowa pisze nasz korespondent (*C*). Donosiłem już poprzednio, że jedną z wytycznych p. Bandrowskiego w reorganizacji teatru lwowskiego ma być przywrócenie operetki. Jak się teraz dowiaduję, stanie się to w ten sposób, iż p. Bandrowski angażuje z małemi wyjątkami trupę operetkową p. Myszkowskiego i wciela ją do teatru hrabiego Skarbka, jako część składową. W ten sposób towarzystwo pana Myszkowskiego po dwóch latach egzystencji, przestanie istnieć. Nowoutworzona operetka lwowska zacznie swoją działalność w pierwszych dniach kwietnia „Sztygarem“. W skład jej wejdą prócz pp. Kasprowiczowej, Skalskiej, Kiczmana i Gasińskiego także pp. Radwan i Bogucki, a zapewne dyrekcja zaangażuje jeszcze kilka sił z Królestwa. P. Myszkowski powraca naturalnie także na scenę lwowską.

Teatr lwowski. Na stanowisko kierownika artystycznego sceny skarbkowskiej powołany został przez nowego dyrektora, p. Bandrowskiego, p. Roman Żelazowski. Nazwisko znakomitego artysty i długoletnia jego w tym kierunku praca, dają pełną rękojmię, że repertoar teatru lwowskiego zajaśnieje sztukami literackiej i scenicznej wartości, że młódź aktorska zmężnieje i zajmie odpowiednie do swoich zdolności stanowiska. Pp. Żelazowscy wczoraj wyjechali z Krakowa do Lwowa.

Główna wygrana. W tych dniach zgłosił się do jednego z kantorów wymiany we Lwowie pewien pan z prośbą o przeglądnięcie nabytego w owym kantorze przez siebie losu loterji rządowej, której ciągnienie odbyło się 19 grudnia 1895 roku. Po skontrolowaniu losu pokazało się, że padła nań główna wygrana w kwocie 10.000 złr., a ponieważ w trzy miesiące po ciągnieniu niezgłoszone wygrane ulegają zadawnieniu, więc za kilka dni, bo 19 marca b. r., los ten byłby stracił całą swoją wartość. To też radość szczęśliwego wybrańca fortuny łatwo sobie wyobrazić można — trudniej przyszłoby mu jednak przeboleć stratę, gdyby go przed nią nie uratował był prosty przypadek. Kilka dni jeszcze zwłoki, a nicby straty powetować już nie zdołało.

Wojna rabinów. W łonie żydowskiej gminy wyznaniowej w Przemyślu rozgrywa się ciekawa walka. Przeciw rabinowi, wybranemu przez kahał, wysunęli starowiercy drugiego rabina, sprowadzonego *ad hoc*. Rabin starowierców przybył we czwartek. Na dworcu oczekiwał go tłum wiernych i w tryumfie zawiódł do miasta. W piątek zjawił się nowy rabin w „Klaus“ dla odprawienia modłów. Rabin kahalny przybył tuż za nim, aby samozwańca skarcić, założyć swoje *veto*. Dwa obozy nieprzyjacielskie starły się w „Klaus“. Po słowach nastąpiły razy. Krzyku, pisku pełen był Przemyśl. Żydowska wojna podobno epilog swój będzie miała w sądzie, dokąd obrażeni talmudyści udają się o „naprawę honoru“.

Ucieczka. Wojciech Gnat, podoficer 6 pułku dragonów, stacjonowanego w Rzeszowie, sprzeniewierzywszy pieniądze skarbowe, zbiegł dnia 10 b. m. z wojska i jest przez władze poszukiwany.

Z Bolechowa donoszą, że powstaje tam — rzecz dla miejscowych bardzo ważna — sklep katolicki. Zakłada go p. H. Jurkiewicz.

Z Wiednia telegrafują dnia 16 marca. Około dwóch tysięcy robotników mężczyzn i kobiet, jako też około 50 studentów, udało się wczoraj po południu na cmentarz centralny, gdzie złożono wieńce z czerwonemi szarfami na obelisku dla poległych podczas rewolucji marcowej. Kilku mowców wygłosiło niemieckie, czeskie i włoskie przemowy, przyjęte oklaskami. Ostatnia mowa zakończyła się okrzykiem na cześć robotników, strejkujących w Ostrawie i Karwinie. Po odśpiewaniu pieśni żałobnych, wyruszono z powrotem do miasta. Zajść nie było żadnych.

Mentona dnia 16 marca. Cesarstwo opuścili wczoraj o godzinie $12^3/_4$ w południe hotel Cap Martin, rozmawiali 10 minut w ogrodzie z cesarzową Eugenją, a o godzinie 1 min. 10 przybyli na dworzec kolei w Mentonie. Cesarz prosił prefekta departamentu Alpes Maritimes aby wyraził rządowi podziękowanie za okazaną gościnność. Cesarz powiedział: Jestem zachwycony pobytem w Cap-Martin. Mam nadzieję powrócić tu na przyszły rok. Po rozmowie z komendantem Baugillotem, kiedy radca dworu Claudy oznajmił, że wszystko do podróży jest już gotowe, pożegnał się cesarz z cesarzową, oraz z hrabiną Trani i zajął miejsce w osobnym pociągu dworskim. Pociąg wyruszył ze stacji o godzinie 1 minut 35. Cesarzowa, którą zgromadzona przed dworcem publiczność powitała oklaskami, udała się o godz. 6 po południu na statek „Miramare“ i odjechała do Cannes, skąd wyruszy w dalszą podróż do Korfu.

Politycy warszawscy. Czytamy w *Niwie*: „Nieprawdopodobne, a mimo to prawdziwe! W jednej z redakcyj warszawskich, w parę dni po bitwie pod Aduą, współpracownicy i przyjaciele pisma rozmawiali o klęsce Włochów. Udzielano sobie nawzajem szczegółów, podawanych przez gazety zagraniczne, bawiono się w domysły, podziwiano Abisyńczyków i dziwiono się Włochom. Wreszcie na porządku dziennym znalazł się jenerał Baratieri. Ktoś z obecnych zaczął go usprawiedliwiać, tłómacząc, że wódz Włochów nie wiedział dobrze, gdzie się Menelik z główną swą armią znajduje.

— Nie wiedział, bo dureń! — wtrącił raptem do tej pory milczący referent polityczny tego pisma. — Ja już o tem przed miesiącem pisałem!

Te słowa, wypowiedziane w najlepszej wierze, dowodzą, że jenerał Baratieri bitwyby nie przegrał, gdyby czytywał uważnie artykuły tego „polityka“ warszawskiego“.

Zgromadzenie anarchistów w Berlinie. Na zgromadzeniu anarchistów, odbytem onegdaj w południe w piwiarni Boetzowa, aresztowani zostali przywódcy anarchistyczni redaktor Landauer i Spohr, którzy mówili o założeniu wolnego anarchistycznego związku dla wszystkich klas społecznych. Zgromadzenie jednak nie zostało rozwiązanem.

Żydzi i pojedynki. Wiadomo, że chrześcijańskie towarzystwa studentów uniwersytetu wiedeńskiego powzięły niedawno temu chwalebną rezolucję, według której żydom nie należy dawać, ani od nich nie należy żądać satysfakcji honorowej. Senat uniwersytetu wiedeńskiego, w którym zasiada wielu żydów, powziął w wysokim stopniu nietaktowne uchwały, zalecające wbrew powyższej uchwale pojedynkować się z żydami. To zachęcanie do pojedynków ze strony władzy uniwersyteckiej, wywołało wszędzie rzeczywiste zgorszenie. Obecnie donosi żydowska *Wiener Allgemeine Zeitung*: „W kołach uniwersyteckich krążą dosyć stanowcze pogłoski, że rada ministrów, która się wczoraj odbyła, omawiała właśnie sprawę pojedynków z żydami (!). Twierdzą mianowicie, że urzędowa *Wiener Abendpost* ogłosi notę poświęconą tej sprawie“. Zapewne hr. Badeni, który uważał za stosowne nie upomnieć się o obrazę, jaką mu na jednem z posiedzeń parlamentu wyrządził książę Alojzy Liechtenstein, tem bardziej nie zechce zachęcać chrześcijan do szukania sobie na żydach honorowej satysfakcji. Oczekiwać zatem należy, iż nota w *Wiener Abendpost* zaaprobuje uchwały studentów, a skarci nietaktowny senat. I inaczej być nie może, bo przecież zachęcanie do pojedynków jest, według ustaw państwa, czynem karygodnym.

Mianowania. Minister sprawiedliwości zamianował notarjuszami kandydatów notarjalnych: Bernarda Grossmanna w Winnikach dla Lutowisk, Józefa Habera w Tłustem dla Żabia i Józefa Gorczycę w Przemyślu dla Podbuża. — Postanowieniem z 29 października z. r. zamianował cesarz księżnę Wandę Sułkowską damą honorową szlacheckiego instytutu pań w Gracu.

Teatr, Literatura i Sztuka.

„Marnotrawca“ Raimunda.

Epoka, w której zaczął pisać Raimund, nie była pomyślną dla repertoaru scen ludowych. Królowały na nich wszechwładnie lokalne bomby i farsy bezmyślne. Publiczność niemiecka, zapełniająca przybytek na Leopoldstadt, nie miała dla siebie strawy duchowej. To, co jej dawano, mogło śmiech wywołać, szlachetniejszych jednak aspiracyj nie budziło. Raimund czuł ten brak szczerze. Obdarzony wyższą inteligencją, znając scenę doskonale (był bowiem aktorem) począł pisać dla ludu.

W utworach swoich połączył on pierwiastki: melodramatyczny i fantazyjny. Na kanwie tej snuł obrazy wesołe, zajmujące, czasem silnie dramatyczne, ale zawsze moralne i poczciwe. Wadą sztuk pisarza z nad Dunaju jest pewna niejasność rozdziału między światem rzeczywistym a krainą fantazji. Niejednokrotnie widz jest w kolizji i nie rozumie autora. Z postaci skreślanych bardziej mu się udały ziemskie, niż fantastyczne.

Teatr krakowski w pięćdziesiątą rocznicę śmierci Raimunda (zakończył życie samobójstwem w r. 1836) wystawił w niedzielę „Marnotrawcę“, a wystawił ją bogato i okazale. Nowe dekoracje roboty p. Spitziara, zyskały ogólny poklask licznie zebranej publiczności. Artyści sztukę Raimunda grali starannie. Lwia część oklasków przypadła w udziale paniom: Senowskiej, Sznage, Wojnowskiej i Wójcickiej, panom: Solskiemu, Sobiesławowi i Romanowi.

Koncert.

* Szczelnie zapełniona sala teatralna, ponawiające się ciągle oklaski i wywoływania, dochód kasowy tłómaczący się poważną cyfrą — oto rezultat koncertu danego wczoraj przez orkiestry pułków tutejszych na rzecz funduszu emerytalnego dla wdów i sierot po kapelmistrzach wojskowych.

Czoło programu zaciekawiającego szeregiem nowości zajęła Uwertura z opery Smetany „Sprzedana narzeczona". Jak cała ta opera wogóle, która mówiąc nawiasem, przez lat blisko 30 była wyłączną własnością Czechów i dziś dopiero staje się ozdobą sztuki europejskiej, tak też i Uwertura wspomiana pełną jest ruchu i wesołości. Prawdziwe to arcydzieło pod względem finezji rytmicznej i mistrzowskiego opracowania, znaczy szczególniej wyraziście w okresie środkowym sławiańskie swoje pochodzenie.

Pomimo rozgłosu przywiązanego do wykonanej wczoraj Suity Czajkowskiego p. n. „Mozartiana" wyznamy, że utwór wydaje się nam pretensjonalnym. Chodzi tutaj mianowicie o przyobliczenie zachwycających prostotą i szczerością natchnień Mozarta w szatę dzisiejszej instrumentacji. Wyrób to więc cudzej głowy a Czajkowski poprzypinał mu tylko kokardki, świecidła i piórka w mniemaniu, że tym sposobem ofiaruje światu podarunek nowy. Podziwiać też trzeba w tej technice orkiestrowej wydoskonalony zmysł jego dla odcieni tonów i efektów, ale cóż za wątpliwy stąd wynik, skoro „Mozartiana" nie przemówiła do nas językiem Mozarta i brzmi jak tłómaczenie z obcego języka.

Nie można także powiedzieć, by znajdująca się na programie Suita Bizeta z mało znanej jego opery „La jolie fille de Perth", była zbyt strojną w nowe pomysły. Z wyjątkiem tańca cygańskiego, zaprawionego silnym aromatem egzotycznym, widoczny w tej muzyce wszędzie wpływ Halevy'ego, Gounoda, Thomasa, a jedynie świetny koloryt, życie i powab dzwięków, są przymiotami, przypominającemi nam tutaj kompozytora słynnej „Carmeny".

Staranność ujawniająca się w wykonaniu wszystkich wspomnianych utworów, do których na zakończenie koncertu przyłączył się jeszcze znany dobrze „Mazur Matejkowski" Żeleńskiego, była wielką. Nie małego doprawdy nakładu energii i pracy trzeba, aby w ogół wykonawców, tworzących potężną masę orkiestrową (20 pierwszych skrzypków, 12 kontrabasistów) przelać tę solidarność i rozmaitość cieniowania, jakie podziwialiśmy szczególniej w oddaniu Suity „Czajkowskiego (kapelmistrz Hock), tudzież w utworze Bizeta (kapelmistrz Heyda).

Ale nie samej orkiestrze przypadło wczoraj zadanie dostarczenia obecnym wrażeń przyjemnych, bo oto dzięki udziałowi amatorki p. Wank, łączącej w śpiewie bogaty materjał głosowy z umiejętnością śpiewu, przesuwa się przed nami szereg pieśni, — prof. Bylicki zaś darzy słuchaczów zawsze pięknym koncertem fortepjanowym Saint-Saensa (G mol), który w całości i w szczegółach w myśl kompozytora pojął i na tle wyśmienitego akompanjamentu orkiestry 13 pułku, powołał do życia z tem wirtuoztwem, wobec którego budzi się żal, że pjanista ten tak rzadko obecnie z estrady koncertowej słyszeć się nam daje.

St.

* „Marcin Łuba", zowie się najnowszy dramat ludowy w 4 aktach Sewera, z którego odbyła się wczoraj przed południem na scenie teatru miejskiego próba czytana. Główne role w sztuce grają panie Wojnowska, Morska, Siemaszkowa, Wójcicka i Koźmin; z panów zaś Kamiński, Solski, Zboiński M., Siemaszko, Śliwicki i Roman.

* Wiedeńscy artyści, mianowicie panna Gusti Mozer z teatru „An der Wien", p. Oscar Hofmeister z Burgteatru i p. Józef Moser z Burgteatru wystąpią po dwakroć w Krakowie, w sali Hotelu Saskiego, mianowicie d. 29 i 30 b. m. Artyści wiedeńscy odegrają sztuki: Untreu „Tag und Nacht", „Herr und Diener" i „Taub muss er sein". Po pierwszem przedstawieniu napiszemy jak wypadło.

Repertoar teatru miejskiego. Dziś we wtorek 17 b. m. „Dom otwarty" komedja w 3 aktach Michała Bałuckiego We środę dnia 18-go b. m. „Marnotrawca", melodramat czarodziejski w 3 aktach a 9 obrazach Raimunda z niemieckiego. — We czwartek dnia 19-go b. m. „Żydzi" komedja w 4 aktach Józefa Korzeniowskiego. W piątek 20-go b. m. „Szklana Góra" baśń w 3 aktach a 5 obrazach z podań ludu polskiego przez Zygmunta Sarneckiego, ilustrowane muzyką S. Bersona (przedstawienie popularne). W sobotę „Żydzi", komedja w 4 aktach Józefa Korzeniowskiego. — W niedziele dnia 22 b. m. „Balladyna" tragedja w 5 aktach Juljusza Słowackiego.

Nekrologja. Seweryna Abgarowicz, lat 40, zmarła w Krakowie 15 bm.

Walenty Dembowski, obywatel m. Krakowa, ur. r. 1822, zmarł w Krakowie 15 bm.

ZAWSZE ONI.

(Ciąg dalszy).

W roku 1894, Goldsteinowie sprowadzili do swego mieszkania Marjannę Perdkową, oraz Szymona Cieślaka, gospodarzy z Kłaju i nakłonili pierwszych do sprzedaży kawałka gruntu. Szym. Cieślakowi, aby uzyskać pieniądze na zapłacenie zaciągniętych długów. Po długich pertraktacjach wobec świadków, umowa nie przyszła do skutku, bo Perdkowa żądała za grunt 190 złr., a Cieślak ofiarował tylko 180 złr. Dawid nie chciał jednak wypuścić interesu z ręki; spisał tedy kontrakt na 180 złr. i wmówił w Cieślaka, że skoro się uda z tym kontraktem do legalizacii podpisów do notarjusza w Bochni, Perdkowie zgodzą się na cenę 180 złr. Cieślak ugodził się z Perdkami na 190 złr., ale kontrakt opiewał na 180 złr., skoro jednak Perdkowie w Bochni to matactwo przy odczytaniu kontraktu spostrzegli i nie chcieli iść do notarjusza, wtedy Cieślak zobowiązał się dopłacić 10 złr. po podpisaniu kontraktu. Perdkowie kontrakt podpisali, gdy jednak Cieślak obiecanej kwoty 10 złr. nie dopłacił, wnieśli do sądu w Niepołomicach pozew o wypłatę 10 złr. Cieślak udał się o poradę do Dawidka, a ten mu poradził, aby na terminie wobec brzmienia kontraktu piśmiennego, iż cena kupna ugodzoną została na 180 złr. w. a., 10 złr. nie zobowiązywał się dopłacić i że za to nic się mu nie stanie, bo w razie potrzeby on, Dawid Goldstein, ojciec jego, matka i Czubakowa powiedzą, iż cena kupna wobec nich ugodzoną została na 180 złr. Cieślak, idąc za tą radą, zaprzysiągł przytoczoną okoliczność, wskutek czego Perdkowie przegrawszy proces o 10 złr., wnieśli doniesienie przeciw Cieślakowi o zbrodnię krzywoprzysięztwa. Podczas dochodzenia karnego Cieślak znowu udał się po poradę do Dawidka, a ten żądał od niego 30 złr., niby dla adwokata, zapewniając, iż skoro Cieślak tę kwotę mu wypłaci, on, Dawid, pojedzie do dobrego adwokata do Krakowa, który go tak doskonale bronić będzie, że nietylko nic mu się nie stanie, ale jeszcze Perdkowie za oszczerstwo dostaną się do kryminału. Cieślak wręczył Dawidowi w istocie 30 złr., Dawid zaś pieniądze te sobie przywłaszczył, a wkrótce potem znowu wyłudził pod tym samym pozorem u Cieślaka i jego żony 45 złr., które także sobie przywłaszczył. Za owe 75 złr. tak on sam, jak i jego rodzice powołani na świadków przez Cieślaka potwierdzili, że cena kupna w rzeczy samej była umówioną na 180 złr. Wobec jednak dowodów przytoczonych przez Perdków, wykazujących fałszywość przysięgi Cieślaka, wniosła prokuratorja przeciw niemu akt oskarżenia o zbrodnię oszustwa i zastrzegła sobie prawo ścigania Goldsteina po osądzeniu sprawy Cieślaka.

Na rozprawie głównej odbytej dnia 8 lipca 1895 roku, skazany został Szymon Cieślak za zbrodnię krzywoprzysięztwa na sześciomiesięczne ciężkie więzienie. Ponieważ Cieślak zapłacił Dawidowi 75 złr., a obrońcy na rozprawie go broniącemu 30 złr., idąc przeto za poradą Dawidka, który na tym interesie kilkadziesiąt złr. zarobił, zamiast zapłacić 10 złr. wydał gotówką 105 złr., a w dodatku jako krzywoprzysięzca skazanym został na pół roku ciężkiego więzienia. Do tego nie wliczamy wartości rozmaitych przedmiotów danych rodzinie Goldsteinów przez Cieślaków w naturze, jak np. zboża, omasty, słomy, siana i t. p. W ten więc sposób Dawid Goldstein dla kilkudziesięciu złr. zniszczył materjalnie i moralnie gospodarza dotąd niekaranego i zrobił go zbrodniarzem przez namawianie do złożenia fałszywej przysięgi.

Drugim faktem, wykazującym zgubną działalność rodziny Goldsteinów jest interes, przeprowadzony z innym gospodarzem z Kłaja, niejakim Józefem Wojtowiczem, przeciw któremu, jak wyżej przytoczono, Dawid przez zemstę wniósł pozew w r. 1889 o zwrot wrzekomo pożyczonej kwoty 85 złr. Gdy Dawid Goldstein osądził, że Wojtowicz, wskutek upływu czasu, zapomniał o wyrządzonej sobie krzywdzie, postanowił go znowu wyzyskać. W tym celu udaje się w pokorę, przeprosił Wojtowicza w lutym 1894, za wnoszenie przeciw niemu niesłusznego pozwu o 85 złr. i przedstawiając mu, że chce mu tę krzywdę wynagrodzić, namówił go, aby od Marjanny Sokołowskiej, córki Czubakowej, kupił pięć ćwierci morgów gruntu, który przylegał do gruntu Józefa Wojtowicza za cenę 600 złr. zastrzegł sobie jednak, iż tytułem faktornego otrzyma od Wojtowicza 50 złr. Wojtowicz dał się namówić, zawarł więc kontrakt kupna i sprzedaży z Marjanną Sokołowską, która sobie zastrzegła prawo odkupna do dnia 21 marca 1897 r. a Dawidowi wypłacił po podpisaniu kontraktu 30 złr., obiecując resztujące tj. 20 złr. uiścić wtedy, gdy prawo odkupna zgaśnie i on stanie się właścicielem nieograniczonym kupionego gruntu. Dawidek na to się nie zgodził, po kilku miesiącach jednak wytoczył przeciw niemu pozew o zapłatę 20 złr. twierdząc, iż Wojtowicz obiecał mu tę kwotę zapłacić wtedy, gdy podniesie pożyczkę z Kasy Oszczędności miasta Bochni. Ponieważ Wojtowicz, znając przebiegłego przeciwnika, należycie się nie uzbroił, skazany więc został wyrokiem sądu niepołomickiego na zapłatę Goldsteinowi 20 złr. wraz z kosztami 10 złr. 58 ct.

(Dokończenie nastąpi).

HUMOR.

— Panie! Pan mnie obraziłeś, uprzedzam pana, że to pachnie pojedynkiem.

— Tak? To świetnie, ja bo właśnie nic nie czuję, — mam katar...

— Marysiu! tylko obmyj porządnie rybę!

— Ależ, proszę pani, po co miałabym obmywać? przecież całe życie w wodzie siedziała!

Jako biegun lodowaty
Nie bądź, pani, pełną chłodu,
Bo przecenisz siły twoje
I doczekasz się zawodu.
Cierpieć będę, lecz gdy przejrzę
Serce twoje wraz z Röntgenem,
„Bądź biegunem lodowatym —
Rzeknę — nie chcę być Nansenem".
I. wytrwałość pożegnawszy,
W poszukiwań kursie nowym
Pójdę szukać ja bieguna,
Co się zowie — południowym...

Sędzia. — Podsądny, czy jesteś żonaty?

Oskarżony. — Żonatym nie jestem, ale moja żona jest zamężną.

Sędzia (z gniewem). — Proszę nie zapominać, że tu nie miejsce do żartów...

Oskarżony. — Kiedy ja, proszę pana sędziego, mówię prawdę. Ożeniłem się i uzyskałem rozwód; żona moja potem wyszła za mąż, a ja zostałem wolny, żona moja jest zamężną, ale ja nie jestem żonaty.

Mąż. — Moja Cesiu, prosiłem dziś na objad mego przyjaciela Janka.

Żona. — A dobrze, żeś mnie uprzedził, sama będę gotowała!

Mąż. — Ależ daj pokój! przecie on nam nic złego nie zrobił!

Im głębiej się do szklanki zagląda, tem więcej się widzi.

OSTATNIA POCZTA.

Korespondent rzymski *Politische Correspondenz* donosi: Mnożą się symptomaty, wskazujące, iż w stosunkach między Watykanem a rządem rosyjskim dokonywa się znaczne polepszenie. W Petersburgu miano objawić gotowość do przyjaznego ze Stolicą św. porozumienia co do kwestyj, dotyczących położenia katolickiego kościoła w Rosji. Co się tyczy specjalnie ukazu względem zaprowadzenia obowiązkowej nauki języka rosyjskiego w seminarjach katolickich, to nie ma on być przeprowadzony z całą ścisłością. W szczególności miano odstąpić od postanowienia, według którego ci klerycy, którzy po ukończeniu studjów seminaryjnych nie wykażą się dostateczną znajomością języka rosyjskiego, nie mieliby być dopuszczeni do żadnego urzędu duchownego.

Ambasador włoski Nigra odjechał onegdaj wieczorem do Rzymu. Utrzymują, iż wyjazd ten nastąpił na naglące życzenia ministra spraw zagranicznych Sermonety.

Dziennik *Italia del Popolo* wyraża poważne obawy o los parostatku „Scrivia", który 27 lutego wypłynął z Neapolu z dwoma bataljonami bersaglierów i dotychczas nie przybył do Massawy.

Telegramy

własne *„Głosu Narodu"*.

Wiedeń 16 marca. Już 2.000 dezerterów włoskich przekroczyło granicę austrjacką.

Nizza 16 marca. Koncesja domu gry w Monte Carlo, na 5 lat przedłużona. Czynsz dzierżawny o 2 miljony wyższy.

Rzym 16 marca. Prezes ministrów, Rudini, oddał dłuższą wizytą posłowi francuskiemu, co sprawiło tutaj wrażenie. Sądzą, że Rudini chce naprawić stosunek z Francją.

Wiedeń 16 marca (w południe). Są pewne widoki, iż rząd w myśl życzeń Koła polskiego pomnoży *status* galicyjskich urzędników sądowych mniej więcej o 300 posad.

Wiedeń 16 marca (w południe). Nadeszło tu podanie galicyjskiego Wydziału krajowego do ministra kolei żelaznych, Guttenberga. Wydział prosi o powołanie jednego z członków galicyjskiej Rady kolejowej do państwowej Rady kolejowej, oraz o specjalną reprezentację dla galicyjskich ekonomicznych i komunikacyjnych interesów.

St. Pölten 16 marca (w południe). Wczoraj odbyło się tu wielkie antysemickie zgromadzenie, na którem dr Lueger występował gwałtownie przeciwko partji liberalnej.

Budapeszt 16 marca (w południe). Sprawa pojedynku pomiędzy Fejervarym a Kassicsem jest załatwiona. Wobec ciągłych wybiegów Kassicsa sekundanci uznali, iż minister uwolniony jest od poszukiwania na Kassicsu honorowej satysfakcji.

Budapeszt 16 marca (w południe). Józef Daniel, krewny obecnego węgierskiego ministra, uznany został przez sąd honorowy, jako nieudolny do dania satysfakcji ponieważ udowodniono mu, iż fałszował przy grze w karty.

Berlin 16 marca (w południe). Parlament obradował w dalszym ciągu nad oburzającemi gwałtami, jakich się dopuszczał Peters w Afryce. Dyrektor urzędu kolonjalnego Kayser, wypowiedział nową mowę, w której usiłował zatrzeć złe wrażenie swojej mowy poprzedniej. Kayser oświadczył, że

kanclerz zarządził nowe śledztwo przeciwko Petersowi. Hr. Armin-Muskan z partji państwowej, podjął się natomiast niezaszczytnego zadania obrony Petersa, nazywając go patetycznie wielkim patrjotą i heroicznym odkrywcą. Gwałtowną mowę przeciwko Petersowi, wypowiedział Richter. Zdaniem Richtera, ekspedycja Petersa dla wyszukania Emina baszy, uczyniona wbrew woli kanclerza państwa, była rozbójniczą wyprawą w stylu Jamesona. Bebel domagał się złożenia z urzędu dra Kaysera.

Petersburg 16 marca (w południe). Menelik wystosował do cara prośbę, aby car zechciał skłonić Włochy do zawarcia pokoju na podstawie ustanowienia dawnych granic erytrejskiej kolonji, na warunkach dla Menelika zaszczytnych. Odpowiedź cara nie jest znana.

Dziennik *Nowoje Wremia* ogłosił składki na rannych Abisyńczyków. W przeciągu trzech dni zebrano pięćdziesięciokopiejkowemi składkami sumę 1.767 rubli. Taką samą składkę ogłaszazają *Moskowskija Wiedomosti*.

Monachjum 16 marca (w południe). Partja antysemicka wydała bankiet dla uczczenia wiedeńskiego tryumfu wyborczego.

Konstantynopol 16 marca (w połud.). Książę Ferdynand przybędzie tu dnia 26 b. m. i zabawi tu do dnia 3 kwietnia.

Paryż 16 marca (w południe). Minister robót publicznych otworzył tu dziś międzynarodowy kongres kolejowy, w którym biorą udział wszystkie mocarstwa podpisane na berneńskiej konwencji.

Rzym 16 marca (w południe). Wobec tego, iż rozbiły się rokowania pokojowe włosko-abisyjskie, jenerał Baldissera rozpoczął próby uzyskania od Menelika czasowego zawieszenia broni.

Rzym 16 marca (w południe). Rudini odbył długą konferencję z francuskim ambasadorem.

Londyn 16 marca (w południe). Rząd egipski chce przyjąć na własny rachunek koszty ekspedycji angielsko-egipskiej do Sudanu. Francja jednak, jako jedno z mocarstw gwarantujących długi, odmówiła swego na to zezwolenia w sposób zwięzły i bez bliższych wyjaśnień.

Berno szwajcarskie 16 marca (w południe). Profesorem zwyczajnym chemji analitycznej i technicznej w uniwersytecie we Frieburgu, zamianowany został dr Bystrzycki.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 17 marca (rano). Adjunktem dyrekcji urzędów pomocniczych przy lwowskim wyższym sądzie krajowym zamianowany został Ludwik Dylski.

Wiedeń 17 marca (rano). Przy przebudowie domu Lazanskych na Stefansplatz, znaleziono w podziemiach znaczny skład broni.

Wiedeń 17 marca (rano). Zlanie się Młodoczechów z posłami morawskimi jest już faktem dokonanym.

Wiedeń 17 marca (rano). Najbliższe posiedzenie austrjackiej deputacji kwotowej odbędzie się w piątek.

Wiedeń 17 marca (rano). Przygotowania w sprawie umożliwienia opłaty podatków za pomocą pocztowych kas oszczędności posunęły się tak daleko, że ten sposób opłaty podatków zaprowadzony już będzie w Wiedniu i w Austrji dolnej z dniem 1 kwietnia b. r.

Brrlin 17 marca (rano). Cesarstwo niemieccy będą dziś wieczorem na objedzie u rosyjskiego ambasadora.

Berlin 17 marca (rano). Tutejsze koła polityczne zapewniają, że wynikiem misji hr. Gołuchowskiego w Berlinie było to, iż Austrja pozyskała prawo do zawarcia osobnej umowy z Anglją, podczas gdy Niemcy otrzymały pełną swobodę nawiązania przyjaźniejszych stosunków z Rosją. Jest to pierwszy krok do rozluźnienia trójprzymierza.

Londyn 17 marca (rano). Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej wywiązała się dyskusja nad sprawą ekspedycji egipskiej do Sudanu.

Harcourt interpelował rząd, co mogło spowodować postanowienie rozpoczęcia wojennej wyprawy.

Sekretarz stanu Curzon odpowiedział, że Osman Digma na czele znacznej siły derwiszów przedsięwziął atak na Kassalę i ta okoliczność zmusiła rząd angielski do interwencji.

Berlin 17 marca (rano). *Köln. Ztg.* potwierdza poprzednie doniesienie, jakoby Menelik prosił cara Mikołaja, aby się podjął roli oficjalnego pośrednika przy rokowaniach pokojowych pomiędzy Włochami a Abissynją.

Petersburg 17 marca (rano). Car nadał Menelikowi order Jerzego, stanowiący nagrodę za odznaczenie się na wojnie. Menelikowi wręczyć ma order baron Meyendorff, członek ambasady rosyjskiej w Rzymie. Ambasador rosyjski wobec rządu włoskiego tłómaczy nadanie orderu tem, iż idzie o przychylniejsze usposobienie Menelika przy rokowaniach pokojowych.

Paryż 17 marca (rano). Według informacyj ajencji Havasa w Sudanie panuje zupełny spokój. Kalif Abdullahi stracił całą powagę i nie jest w stanie rozwinąć żadnej akcji. Plan ekspedycji angielskiej polegać ma na tem, aby Derwiszów wyprzeć ku równikowym prowincjom francuskiej kolonji. Nad górnem Ubanghi poczyniono zarządzenia dla ochrony granic.

Rzym 17 marca (rano). Nadanie ks. arcybiskupowi Stablewskiemu godności kardynalskiej nie ulega wątpliwości. Popiera tę sprawę energicznie ks. kardynał Ledóchowski, którego wpływ w Watykanie jest podobno w obecnej chwili nadzwyczajny.

Rzym 17 marca (rano). Major Salsa, po krótkim pobycie w obozie włoskim w Asmane, powrócił do negusa z nowemi propozycjami. Jenerał Baldissera oświadczył, że gotów jest do przeprowadzenia rokowań w dalszym ciągu, pod warunkiem, że Menelik nie będzie żądał ograniczenia swobody Włoch na ich własnych terytorjach. Odnosi się to do sprawy zakazu budowania twierdz w kolonji erytrejskiej. Major Salsa oświadczył, że pełnomocnictwo od króla Humberta będzie mogło nadejść najwcześniej za 25 dni. Menelik oświadczył, że może chętnie czekać, bo i on także musi armje swoje nieco przyprowadzić do porządku.

Londyn 17 marca (rano). Rząd egipski zamierza z kasy długu publicznego podnieść tytułem pożyczki kwotę 500.000 funtów szterlingów na wyprawę do Sudanu.

Kair 17 marca (rano). Komendę nad jedenastu egipskiemi bataljonami obejmuje Sirdar Kitchenerbasza. Kitchener ma nadzieje, że do Dongola przybędzie w maju.

Parlament wiedeński.

Deputacja kwotowa ukończyła dyskusję ogólną i wybrała referentem dep. Beera.

Na sobotniem posiedzeniu komisji dla reformy wyborczej załatwiono znaczną część projektu rządowego. § 9 b) projektu, który wykluczał czeladź domową od prawa wyborczego, został skreślony 19 przeciw 5 głosom. Prezydent ministrów nie sprzeciwiał się skreśleniu. Przeciw skreśleniu głosowali: Falkenhayn, Hagenhofer, Jędrzejowicz, Lupul i demokrata (!?) Szczepanowski.

Następnie przyjęto § 10 z dodatkiem deput. Götza, według którego wybór wyborców odbywać się ma w każdej gminie. § 17 (prawo wyborcze w starej kurji nie wyklucza prawa wyborczego w nowej powszechnej klasie wyborców) przyjęto bez dyskusji. § 20, który normuje pewne warunki wykluczenia od czynnego i biernego prawa wyborczego, przyjęto z drobną zmianą; również uchwalono § 20 a), który postanawia, iż czynni oficerowie i urzędnicy wojskowi wykluczeni są od prawa wyborczego. §§ 22 i 23. zawierające normy co do rozpisania wyborów i uzupełniających wyborów, zostały przyjęte i na tem dalsze rozprawy przerwano.

Wiedeń 16 marca (w południe). Na wczorajszem posiedzeniu Koło polskie uchwaliło upoważnić do przemówienia w Izbie, podczas dyskusji nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości, posłów: Weigla, Roszkowskiego, Potockiego i Byka. Mowcy ci w imieniu Koła żądać mają pomnożenia liczby urzędników.

Wiedeń 17 marca (rano). Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej postawili deputowani Suess, Milewski i towarzysze następujący wniosek: „Gdy zachwianie stosunku wartości między złotem a srebrem okazało się ciężką ekonomiczną szkodą przeto wzywa się rząd, aby gorąco popierał wszystkie ewentualne usiłowania innych rządów podjęte w celu międzynarodowego ustalenia obecnej wartości obu tych kruszców".

Następnie uchwaliła Izba szereg nagłych wniosków o przyjęcie z pomocą z powodu klęsk elementarnych.

W dalszym ciągu dyskusji nad etatem ministerstwa handlu zabrał głos dep. Biankini i dep. Kübeck.

Jeneralny mowca *pro* dep. Exner omawia rozmaite agendy ministerstwa handlu i oświadcza, że nigdy nie wątpił o legalności drogi, którą poszedł rząd przy tworzeniu ministerstwa kolei żelaznych. Mowca uważa, że utworzenie tego ministerstwa jest postępem, omawia ustrój dróg wodnych, nową ustawę o przywilejach i nowelę przemysłową, odpiera zarzuty, przeciwko tej ostatniej skierowane i krytykuje czynności wiecu Towarzystw zarobkowych i gospodarczych.

Po kilku faktycznych sprostowaniach, przy których prezydent Chlumecky tamował swobodę głosu mowców antysemickich (dep. Schneiderowi sześć razy przerywał krótką mowę), i końcowem przemówieniu referenta Hallwicha, uchwaliła Izba rozdział „zarząd centralny" wraz z rezolucjami, proponowanemi przez komisję budżetową.

W dalszej dyskusji nad etatem handlu przemawiał jako jeneralny mowca *contra* dep. Gessmann, jako jeneralny mowca *pro* dep. Weigel. Weigel domagał się uzupełnienia linji telefonicznej Wiedeń-Kraków do Lwowa i do Czerniowiec.

Następne posiedzenie odbywa się dzisiaj.

Wiedeń 17 marca.— (Po zamknięciu giełdy). — Kredyty 378·25; Anglobanki 171·75; Länderbank 249·—; Staatsbahny 367·50; Lombardy 97·75; Renta majowa 101·—; Renta węgierska koronowa 99.—; Alpiny 84·30; Tureckie 59·80.

Gospodarstwo i handel.

Z poczty. Ministerstwo handlu we Wiedniu wydało nową uzupełnioną taryfę dla poczty listowej. Pojedyncze egzemplarze tej taryfy można nabyć po cenie 30 ct. w pocztowym urzędzie gazetowym I we Wiedniu za pośrednictwem urzędów pocztowych, tudzież w lokalu sprzedaży nadwornej i państwowej drukarni we Wiedniu. Z pomiędzy zawartych w tem wydaniu a dotychczas nieogłoszonych zmian, zwraca się uwagę przedewszystkiem na dopuszczenie pudełek wartościowych w obrocie z Argentyną do maksymalnej wartości 10.000 franków, należytość przewozowa za takowe wynosi bez różnicy wagi 1 złr. 25 ct., a nadto 18 ct. za każdych 300 franków — 120 złr. deklarowanej wartości. Następnie wymienić należy dopuszczalność doręczania listów wartościowych w obrocie z Chile przez umyślnego posłańca (express), tudzież podwyższenie maksymalnej wartości takichże listów w obrocie z Niderlandami do kwoty 25.000 franków.

Targ na nierogaciznę

w krakowskim zakładzie obserwacyjnym.

Kraków d. 14 marca.

Ruch targowy z dnia 13 i 14 marca b. r.: Przypędzono 804 sztuk. Notowano: para żywych prosiąt — do — złr., chude — do — złr. Mięsne 32 do 34 złr. Tuczne 36 do — ct. za kilogram żywej wagi. Załadowano do krajów Monarchii 702 sztuk.

Odpowiedzi Redakcji.

Szanowna Czytelnia polska w Andrychowie. „Mody paryskie", począwszy od 1 kwietnia r. b. będą wychodziły nie raz na miesiąc, jak dotąd, lecz 2 razy, a z dodatkami powieściowemi i dodatkiem krojów, będą kosztowały dla abonentów *Głosu Narodu* kwartalnie 90 centów.

Gronu czytelników i zwolenników „Głosu Narodu" w Krakowie. Nie wszystko można drukować. Prosimy przyjść do redakcji a pokażemy.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. A. hr. Dzieduszycki z Jasionowa, L. Halban z Wiednia, A. Górski z Warszawy. H. Marchau z Paryża, St. hr. Komorowski z Warszawy, Fr. Majer ze Suchy, H. Sobański ze Lwowa, Wł. Leszczyński z Kijowa, St. Starowiejski z Król. Pol., J. Pick z Wiednia.

Hotel Saski. E. Urbasch z Linzu, T. Singerowa z Biały, M. Drohojowska z Galicji, A. Bukojemski z Mrakowa, B. Białkowski z Mrakowa, K. Mocewicz z Galicji, M. Chędzińska z Piotrkowa, J. dr Cylkow z Warszawy, Fr. Herget z Jabłonny, F. Speckner z Wiednia, St. Dydyński z Galicji, P. Dzianott z Galicji, Wł. Płocki z Galicji.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 6 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 37 przed południem osobowy; godz. 2 min. 34 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min. 3 po południ. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem pospieszny (trzy klasy); godz. 10 min. 10 wieczorem osobowy. — **Od strony Lwowa**: godz. 5 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 55 rano osobowy z Rzeszowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny; godz. 2 min. 45 po połud. osobowy; godz. 8 min. 2 wieczór osobowy; godz. 9 min. 35 wieczór pospieszny. — **Z Wieliczki**: godzina 11 minut 10 przed południem i godzina 6 minut 45 wieczór pociągi mięszane.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz. 7 min. 25 rano pospieszny; godz. 9 min. 15 przed południ. osobowy; godz. 2 min. 31 po połudnu (I i II kl.); godz. 3 min. 20 po połud. osobowy; godzi 6 min. 10 wieczór osobowy do Oświęcimia; godz. 10 wieczór pospieszny. — **W kierunku Lwowa**: godz. 6 min. 31 rano pospieszny; godz. 8 min. 37 rano osobowy; godz. 10 min. 30 przed południ. osobowy; godz. 2 min. 40 po południ. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 35 wieczór osobowy do Rzeszowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 55 wieczór pospieszny. — **Do Wieliczki**: godz. 12 min 20 w południe i godz. 8 minut 10 wiecz. pociągi mięszane

Czas środkowo-europejski

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 16-go marca — 2 godz. 30 minut po poł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austr. papier opod.	100	95	Anglobank	171	25
Renta austr. srebrna	100	95	Union	308	—
Renta austr. 4% złota	122	45	Bankverein	143	25
Renta austr. 4% koronowa	101	30	Akcje Länderbank	248	25
Akcje banku au.-w.	993		„ kol. Kar. Lud.	221	—
„ kredytowe	377	50	„ „ lwowsko-czerniow.	297	—
Londyn	120	70	„ „ połudn.	97	75
Napoleony	9	57	Elbenthal	285	25
Dukaty	5	65	Nordbahn	—	—
Marki	58	97½	Staatsbahn	377	—
4% Renta węg. kor.	98	90	Alpin	83	90
4% „ „ złota	122	15	Akcje tytoniowe	—	—
Losy prem. węg.	161	—	Ruble	128	—
Losy tureckie	59	10			

Usposobienie giełdy mdłe.

Berlin 16-go marca.

Banknoty austr.	169	45	4% Listy likw. pol.	67	70
Krótki Wiedeń	169	40	Renta włoska	82	87
Banknoty ros.	217	05	Akcje austr. kred.	237	—
Listy zast. pols.	216	65	Ultimo ruble	217	—

Usposobienie giełdy słabe.

RADA NADZORCZA
Towarzystwa ochrony ziemi
W KRAKOWIE
zamianowała na posiedzeniu 5 marca 1896 r. p. **Antoniego Smoleńskiego**, znanego obywatela i agronoma, **współrzędnym dyrektorem tegoż Towarzystwa,** który odtąd wszelkie czynności wspólnie z dotychczasowym dyrektorem fachowym wykonywać będzie, aż do decyzji walnego zgromadzenia, 16-go kwietnia 1886 r. odbyć się mającego.

RADA NADZORCZA:
Sekretarz *B. Dobrowolski* rewident rach. c. k. Sądu krajowego wyższego w Krakowie.
Wiceprezes *Dr Ant. Dobija.*
748 1 1

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.